

Cena 15 gr.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

POLSKA ODRODZONA

Dwutygodnik, naczelný organ Kościoła Staro-Katolickiego
Rzeczypospolitej Polskiej.

—o—

WARSZAWA — ZAMOŚĆ

—o—

Rok XIII.

1 marca 1935 r.

Nr. 5

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Odrodzenia 14. — Redaktor naczelny w Warszawie ul. Miedziana 14 m. 5. Telefon 6-84-80. Konto P. K. O. „Pol. Odr.” Nr. 153-854.

Was ja się pytam.

*Was ja się dzisiaj pytam, kaznodzieje,
Czemuście drogę do symbolu krzyża
Stali trupami? Czyżby boże dzieje
Żądały tego? Czyn taki ubliża
Ludności, zaś wy, mamony czciciele,
Czy to z oddali, albo też z pobliza
Zawsze bez Boga i litości joty
W grób spychaliście ojców i sieroty.
Nawet i kości rodzonych wam braci
Wyjąwszy z grobu, kładliście na stopy.
Tak już nie czynią zbrodniarze i kaci —
Jedynie mnisi — po wierzchu lotosy.
Dzięki ohydnie w tłuszczu rośli prałaci
I swym następcom dobre stali losy.
Precz autodafe! precz wszystkie męczarnie!,
Bóg się do serca ludzkiego dziś garnie.
Wyście też ludzie, ale sami wiecie,
Że wasze serca niegodne są Boga.
Pan Bóg omija zbrodniarzy po świecie,
Jemu świątynia tylko w sercu droga.*

Laskowski Ferdynand.

Na pierwszą niedzielę Wielkiego Postu.

*„I przystąpiwszy kusiciel
do Jezusa rzekł Mu...“*

Najmilsii!

Ewangelja św. na I niedzielę W. P. głosi nam o kuszeniu Jezusa przez szatana. Aby zrozumieć należycie słowa dzisiejszej Ewangelji św. zastanowimy się pokrótce nad pytaniami, co to jest pokusa djabelska?

Pokusa djabelska jest to więc budzenie się w stworzeniu rozumnym świadomości zła, pożądlivości, poznania tego, co Bóg jako złe zakazał. Pismo św. tak uczy.

„Żaden gdy bywa kuszony niech nie mówi, że od Boga kuszony, albowiem Bóg nie jest kusicielem złych, a sam nikogo nie kusi, lecz każdy bywa kuszony od własnej pożądlivości, i pociągniony i przynęcony. Zatem pożądlivość gdy się pocznie (t. j. gdy się ulegnie pożądlivości) rodzi grzech, a grzech, gdy spełniony będzie rodzi śmierć“ (t. j. śmierć duchową) św. Jakób I. w 13, 14. 15.

Nie skusił więc aniołów, ni pierwszych rodziców ani Bóg, ani szatan, jeno ich własna pożądlivość, chęć zdobycia wiedzy złej, którą Bóg zakrył przed ich oczyma mówiąc:

„Z drzewa wiadomości dobrego pożywajcie, a nie pożywajcie zaś, z drzewa wiadomości złego, bo pomżecie“ (t. j. zgrzeszycie).

Pożądlivość więc nazwana wedle wyobraźni wschodniej szatanem, złym duchem jest tym kusicielem w nas. Czartem, djabłem, szatanem wcielonym, jest przeto każdy człowiek ulegający pożądlivości i depczący prawo Boże.

Nie szukajmy więc szatanów w ognistym piekle, ale w nas samych, a wówczas świat będzie więcej chrześcijańskim. Człowiek zły, przewrotny, grzeszny jest więc wcieleniem złego ducha — a nie zmyślony, wieczny czart.

Wytrącenie aniołów z nieba do piekła oznaczało przeto, wypadnięcie ich ze stanu najwyższej doskonałości anielskiej w stan przedświadczenia o swej pysze, buncie przeciw prawu Bożemu, oznaczało wpadnięcie w piekło swych wyrzutów i zgrzytów sumienia o zmarnowaniu darów Bożych, w piekło niepokoju, zdrady — buntu stworzenia przeciw Stwórcy. Im wyższą cieszyli się aniołowie doskonałością, tem straszniejsze otwarło się przed nimi piekło wyrzutów. Jak długo muszą pokutować upadli aniołowie nim odzyskają pierwotną doskonałość, to zakryte przed oczyma naszymi. Niektóre Kościoły uczą, że najdoskonalszy anioł zwany Lucyferem (t. j. jaśniejący

światłością swej doskonałości), stał się po upadku hersztem czyli kometantem szatanów, czyli duchem nieskończenie złym. Ponieważ dwie nieskończoności wykluczają się, przeto nieskończenie doskonałym jest tylko Bóg i Jemu podległe są wszystkie stworzenia bez wyjątku. Gdyby jedno bodaj tylko stworzenie było niezależne od Boga. Bóg przestałby być Bogiem, bo brakłoby Mu tej doskonałości, że istnieje jakaś istota poza Nim,—Jemu niepodległa, która może dowoli działać poza Bogiem i wbrew Bogu. Takiej istoty być nie może, więc i Lucyfer musi być zależnym od Boga. Jeśli zaś jest on zależnym od Boga i mimo to robi co chce i pcha dusze (stworzone dla nieba) do wiecznego piekła,—to tem unicestwiłby plan Stwórcy i okazałby się silniejszym od Boga. Tak twierdzić jest bluźnierstwem.

Jeśli zaś Bóg może poskromić szatana-Lucyfera, a nie poskramia i go dzi się, by dusze szły na wieczne męki, to temsamem Bóg przestałby być Bogiem, bo mogąc zrobić dobrze, a nie chcieć, jest grzechem (niedoskonałości chrześcijańskiej, jak uczy też i katechizm rzymski.

Złe duchy nie mogą więc działać psoty Bogu, a jeśli swym upadkiem i przykładem kuszą innych do grzechu czyli rozbudzają w nich pożydlwość złego, to nie jest akt unicestwienia zamiarów Bożych, bo i upadli aniołowie i grzeszni ludzie (względnie ich dusze) wcześniej czy później posiędą, przez pokutę,—potrzebną doskonałość do połączenia się z Bogiem. Jak długo zaś trwać będzie ich pokuta to zakryte jest przed oczyma naszymi.

Jeśli więc niema przestępstwa godnego wiecznej kary, to nie może być mowy o wiecznem piekle, i wieczne piekło jest bluźnierstwem przeciw Bogu. Co powiedzielibyśmy o matce, która starałaby się porodzić dziecię po to, by go potem usmażyła na patelni i tem aktem okazywała swą moc nad niemowlęciem. Powiedzielibyśmy, że to potwór a nie matka, i sąd ludzki potępiłby zwyrodniałą matkę.

A czyż my podobnie nie oceniamy Boga, jeśli wierzymy, że posyła ludzi w ogniste piekło??

Grzech aniołów czy pierwszych rodziców nie był przeto niczem innym jak ulegnięciem rozbudzonej pożydlwości w okazaniu nieposłuszeństwa Bogu.

To było pożywanie owocu z zakazanego drzewa „świadomości złego”.

Przez tą uległość pożydlwości, rozum został przyćmiony, wola osłabiona, natura skażona przestępstwem grzechowym i to skażenie, jako grzech pierworodny nie siedzi więc w człowieku jakiś szatan—jak to jest w rubrykach chrztu w ceremonjale rzymskim „*exi ab eo immunde spiritus et da locum Spiritu i Sancto*” — czyli wyjdź z niego duchu nieczysty i daj miejsce Duchowi św.—Skażenie więc natury to nie djabelstwo, bo wszak żadna matka nie zgodziłaby się rodić djabełków.

Dlaczego więc kościół rzymski uczy, że dzieci zmarłe bez chrztu św. idą do otchłani, gdzie Boga nigdy nie oglądają??

Dlatego, bo dusza, w której wedle ich rytuału, siedzi duch nieczysty, nie może łączyć się z Bogiem. Czy to słuszne? nie! Skażenie natury nie jest jeszcze grzechem uczynkowym, a Bóg może karać tylko za grzech uczynkowy. Jeśli więc dziecko umarło bez chrztu św., bez skorzystania ze Sakramentu Chrztu św., to za to pokutować będą rodzice, jeśli zawinili, lub opiekunowie, ale nigdy dusza dziecięcia.

Tak przeto przeszliśmy pokrótce historję pokusy djabelskiej, jaka się odbywa w każdym człowieku. Walczmy więc dzielnie z pokusami tego świata, walczmy wołając z Jezusem: *„Pójdź precz odemnie szatanie, albowiem napisane jest, że Panu Bogu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz”*. Amen.

X. W. F.

Polonia semper fidelis.

(Ciąg dalszy).

Z Rzymu padło słowo „herezja” i dlaczego? Bo mamutowate umysły pragnęły, byśmy my polacy byli dalej przeżuwaczami dogmatów włoskich, pragnęły, by stosunek nasz do Boga był dalej krępowany ich formułkami, wbrew słowom Pisma św.: „Duch św. tchnie gdzie chce”.

Na wiadomość zaś tę, że Polski Kościół mimo krzyku papieskiego „herezja” zaczyna się rozwijać — Rzym ryknął znów swą zasadą inkwizycyjną, wołając: „Si quis aliter crediderit anathema sit” czyli jeśliby kto inaczej wierzył niż my nakazujemy, niech będzie wyklęty.

Rozkazujący więc bezprawnie Rzym chciał swym skostniałym dogmatyzmem, graniczącym często ze ślepotą i głupotą — stłumić wszelki szlachetny poryw duszy polskiej, wszelkie marzenia o wyzwalającym się wielkim ofiarnym czynie. „Si quis aliter crediderit anathema sit” — przeklęta ta zasada papieska — była przez całe wieki potworną tamą rozwoju badania i myślenia naukowego.

Papież Pius IX w Syllabusie swym (z r. 1864), który jest dodatkiem do encykliki „Quanta cura”, odżegnywa się uroczyście od wszystkich zdobyczy ducha ludzkiego, stąd też cywilizacja współczesna ze swojemi zdobyczami została przez papieństwo wyklęta. — Nic przeto „dziwnego”, że człowiek średniowieczny, wyznawca papizmu, uważał wiedzę za coś bluźnierczego i obrażającego Pana Boga.

Nadto nic zdumiewającego, że Rzym papieski, który nie uląkł się zdrady własnego sumienia, zdrady idei Chrystusowej, nagle uląkł się Kościoła Narodowego i znów po inkwizytorsku syknął zjadliwie swą zasadą: „Si quis aliter dixerit anathema sit”. Gdyby kto inaczej nie-

tylko wierzył, ale nawet mówił, niech będzie wyklęty.

I znów ta zabójcza tama chciała unicestwić rozpowszechnianie zdobyczy wiedzy t. j. to, co wiedza polska zdobyła, nie wolno było w myśl tej zasady rozpowszechniać. Polska bowiem miała być zawsze ślepo wierna tylko zaborcom swego rozumu t. j. papieżowi. Nie wolno jej było czuć, kochać i myśleć po polsku.

Toteż jak przed wieki ów słynny Kopernik za to, że dokonał jednej z największych przemian w myśleniu ludzkim, że wysadził z posiadziemię, która przedtem zdawała się być wiekuiście nieruchoma i rzucił ją w ruch okrężny wokół słońca, za swe zdobycze naukowe o mało na stosie przez Rzym nie został spalony, tak też i przeciwnaszemu Kościołowi Polskiemu wytoczył Rzym papieski działo nowego, silnego kalibru, a tem działem to t. z. „dogmat kompetencji i kult tradycji rzekomo naukowej“, mocą czego tylko papież miał być kompetentnym do wydawania orzeczenia o prawdzie i twórczości ducha polskiego. Na taką zasadę, mocą której nawet kłamstwo, oszustwo oraz ukute i ubrane w szaty dekretalijów (jak pseudoizydorjańskie), czy też dogmatów, któremi miano karmić i gangrenować całe następne pokolenia i nasz naród polski — nie mógł się zgodzić żadną miarą nasz Polski Katolicki Kościół.

Tytuł „Polonia semper fidelis” uważał nasz niezależny od Rzymu kościół, za wielce hańbiący nasz naród polski, bo czuł, że Polska na tej drodze wierności Rzymowi zginie, w myśl wołań Słowackiego „Polsko, Twoja zguba w Rzymie”, bo wiedział, że kramikowi handlarze religijni nauczyli nas tylko zdawkowego, płytkiego, bałwochwalczego kultu Boga, a Polska wierna temu kultowi, który nie był prawdziwym kultem Boga, ale raczej kultem rozmaitych szmatek, sznurków i kości odpustowych, kultem koronowanych blaszkami figurek i obrazków—a zupełnem przekreśleniem przykazania Bożego: „nie będziesz miał bogów cudzych przedemną” dojdzie do ruiny.

Toteż Kościół nasz, idąc w ślad za narodami o wysokiej kulturze duchowej, stracił z ołtarza popularności bożka podobnego kultu—a na ołtarzu zatknął krzyż Chrystusa, a pod nim napis: „Z powrotem do Chrystusa”.

Podobnie jak ongiś Kolumb odkrywając Amerykę, wskazał ludziom nowe drogi — tak teraz dzięki bohaterskości ducha naszych biskupów i kapłanów naród polski wszedł na nowe drogi życia duchowego — wyzwolił się z pęt rzymskich, odrodził się duchowo i stworzył silną organizację Kościoła Polsko-Narodowego, który liczy już setki tysięcy wiernych, dziesiątki kapłanów z arcybiskupem i biskupami sufr. ks. biskupem Jurgielewiczem, ks. biskupem Perkowskim.

Mimo więc gwałtownie warczącej maszyny inkwizycyjnej i roz-

licznychwprost barbarzyńskich prześladowań, Kościół nasz zapuścił silne korzenie w całej Polsce, i odbyły się już Synody w Warszawie w roku 1928, w Krakowie 1929, dnia 23 i 24 kwietnia, na którym to Synodzie Ks. Faron został wybrany biskupem na Polskę i w Zamościu dnia 2 i 3 czerwca 1932, na którym ustalono zasady wiary i organizacji Polskiego Kościoła St-Katolickiego, opartego na podłożu pracy Apostołów.

Tak więc odrodzony nasz Kościół Polski leczy chore dusze polskie i prowadzi je na wyżyny doskonałości, świętości i prawdy ewangelicznej — niszcząc zabobon, fałsz i obłudę.

Mocarstwowość Polski leży więc w odrodzeniu duchowem Narodu przez Polski Kościół. Do tego odrodzenia winien zdążyć każdy polak kochający Ojczyznę i idący za głosem naszych największych myślicieli—poetów, pomny na cenne słowa ostrzegawcze W. Hugo, który w swych studjach historycznych tak pisze: „Wszystko co geniusz ludzki napisał, wynalazł, wymarzył, objaśnił, pomyślał, skarby cywilizacji, dziedzictwo pokoleń, wspólne umysłów bogactwo — wszystko to Rzym odrzucał. Gdyby mózg ludzi był przed nim, przed oczami jego, na jego łasce oparty, jak karty księgi — papieństwo przekreśliłoby i wydarło“.

Na cóż więc czekasz Polsko?

Gdy zagrzmi głos sygnaturki...

Srebrzysty i jako śpiew skowronka dźwięczny głos sygnaturki rozśpiewał się cudownych gam tysiącem. Łagodny powiew wiosenny niósł w dal te cudne, nieuchwytnie trele, ponad cichymi strzechami chat wieśniaczych, nad szumiącymi radośnie drzew koronami, niósł je hen w niedościgłą bezgrań przestworzy. Zaroiły się osamotnione dziedzińce, zaludniły stubarwnym tłumem ulice. I wszyscy jakby w jakiejś wszechmocnej hypnozie, kierowani dziwną a niewidzialną siłą dążyli za głosem cudownej sygnaturki, zwołującej ich na tajemnicze, gotujące się w przybytku Pańskim misterjum.

Skromny kościółek wiejski, wystrzelający smukłą wieżyczką ku niebu, jakgdyby wskazywał drogę tym, co w ciszy jego murów szukają ukojenia w modlitwie. Tłum zaległy jego, dziwną prostotą ujmujące, wewnątrz. Daremnie szukałbyś tu śladów jakiegokolwiek przepychu. Wszystko tu tak proste, tak skromne, tak każdą swą cząstką przypominające miejsca modlitwy pierwszych bojowników chrystjanizmu, że mimowoli doznajesz jakiegoś dziwnie radosnego uczucia, żeś żywą

cząstką tych, co przed dwudziestu wiekami szli ze spokojem i weselem w sercu na śmierć męczeńską za wiarę. Dookoła siebie widzisz promieniejące szczęściem oblicza, widzisz ogorzałe od pracy twarze, zastygłe w oczekiwaniu czegoś wielkiego, widzisz pochylone w pobożnym skupieniu głowy niewiast i dzieci. Tęczowe płomyki świec na ołtarzu otaczają cudną aureolą obraz Ukrzyżowanego. Migotliwe i chwiejne ich błyski zdają się drżeć ze wzruszenia, zdają się zwracać swe świetliste główki w stronę zakrystji, skąd wyjdzie kapłan-pasterz by ze stopni ołtarza przemówić do Wszechmogącego, nie martwym językiem Rzymian, lecz żywym, ojczystym językiem swej owczarni. Ukazał się wreszcie. Twarz spokojna, poważna, promieniejąca nie ukrywaną radością, boć to pierwszą mszę polską celebrować dziś będzie. Zabrzmiały potężną kaskadą tonów organy i umilkły, drgając jeno gdzieś w górze leciuchnem, ledwo uchwytnem echem cudnej melodji; wśród ciszy tej zabrzmiał drżący ze wzruszenia głos kapłana: „Bóg z wami!“ i załamał się. Długo wstrzymywane łzy szczęścia i radości potoczyły się nakształt pereł żywych po jego obliczu, z piersi wydarło się westchnienie. Niżby echo tysiackrotne, odpowiedział mu żywiołowy, niczem niepowstrzymany, entuzjastyczny szloch tysiąca piersi. Jak płomień niezniszczalny buchnął ku niebu serc szlochających modlitwą, a zlawszy się z potężnym łkaniem rozśpiewanych organów rozkołysanych, dzwonów popłynął cudną modłów symfonią, hen do stóp Przedwiecznego.

Opodal na wzgórzu stał drugi kościół, dziwnie dziś cichy i osamotniony. A przecież i w jego murach byli ludzie, był kapłan, brzmiała twarda, niezrozumiała mowa! Nie zwracał nawet uwagi na to. Patrzył jeno zazdrośnie olbrzymiemi źrenicami swych starych gotyckich okien na swego młodego sąsiada, zasłuchany w cudne odgłosy, które aż tu przylatywały na lekkich skrzydłach zefiru, uderzając w jego wiekowe, wyniosłe mury.

I zapłakały nad nim cmentarne brzozy cichym szelestem swych listeczków srebrzystych, smutnie zwiesiwszy korony.

A tam śpiewano...

Juljan Szwed.

Rzym a Polska.

(Ciąg dalszy).

Ciemnota duchowa jest stokroć gorsza od ciemnoty cielesnej. Nie brak nieszczęśliwych ślepców, którzy pracują pożytecznie dla ludz-

kości i cierpią radość życia ze swej pracy, ale człowiek ciemny duchowo patrząc nie widzi i słuchając nie słyszy. Powtarza za innymi słowa i gesty, naśladuje obce przykłady, ale sam nie zdobędzie się na nic. Lud nasz, który w środowiskach kulturalniejszych odrazu zmienia się do gruntu, w Polsce opanowanej przez klerykalizm rzymski, swego jedynego mistrza i wyzyskiwacza od stuleci, gnieździ się w nędznych budach i życie pędzi w ciemnocie i brudzie, do której wdrożyła go pańszczyzna społeczna oparta na pańszczyźnie rzymsko-katolickiej.

Ale nie tylko nasz prosty lud jest ociemniony przez katolicyzm rzymski. Nawet uczeni polscy, poeci i publicyści, nie umieją myśleć trzeźwo i logicznie, jeśli zostali wychowani przez katolicyzm rzymski. Na całym świecie religijność i moralność zawsze łączy się nierozzerwalnie i jeśli mamy do czynienia z ludźmi niemoralnymi, to słusznie uważamy, że ich religijność nic nie jest warta.

Także w Polsce katolicyzm rzymski legitymuje się tem, że stoi na straży moralności, ładu społeczno-politycznego i cnót obywatelskich. Lecz oto w dziełach uczonych polskich spotykamy się z zastraszającym pomieszczeniem pojęć. Naprzykład znakomity historyk polski, Józef Szujski, pisze o wieku trzynastym w Polsce, że był to wiek wielkich zbrodni, że ludzie wymordowywali się wzajemnie, że nawet w łonie rodzin kwitło trucicielstwo, że dopuszczano się kazirodztwa i świętokradztwa, jednym słowem, że był to wiek czarnych zbrodni. Możemy łatwo wyobrazić sobie, że chrześcijaństwo trzynastego wieku musiało być niesłychanie liche, skoro umożliwiała taki stan rzeczy. Ale historyk katolicki jest innego zdania, bo pisze, że wiek trzynasty, to „czas zbrodni i cnót chrześcijańskich, czas klęsk i cudów, bluźnierstw i natchnienia. Jednego grzechu w niem nie było; były zbrodnie, świętokradztwa, kazirodztwa, ale niedowiarstwa nie znajdziesz. Wiara była w głębi duszy szalonego Rogati tak dobrze, jak w duszy świętobliwej Kunegundy.” Jeśli były straszliwe zbrodnie, świętokradztwa i kazirodztwa, a niedowiarstwa nie było, to znaczy, że wszystkich tych zbrodni dopuszczali się prawowierni katolicy rzymscy, a tem samem pokazuje się, co taka religja warta. Tak samo było z Janem Sobieskim, wielkim obrońcą katolicyzmu i pogromcą Turków.

Katolicyzm rzymski twierdzi, że uczy Polskę kochać i za nią życie oddawać. Otóż dobry obywatel kraju myśli o swojej ojczyźnie zawsze i pragnie, aby jej było dobrze nawet po jego śmierci.

Kierując się takim dobrem życzeniem dla ojczyzny, obywatele zakładają różne fundacje, przeznaczone na użytek społeczeństwa. Gdy król Jan Sobieski umierał w Wilanowie, a przyszedł do niego biskup Załuski i, pragnąc mu przypomnieć obowiązek przygotowania się na śmierć, powiedział, że pisze testament, król Jan odpowiedział mu: „Ty, mądry biskupie, piszesz testament! Co ci po testamencie? Niech ogień spali ziemię po mojej śmierci, cóż mnie to obchodzi! Czyż myślisz, że lepiej będzie na przyszłość,

skoro tak żniwo złego urosło? Czy myślisz, że potomność, w której grzech, złość i zdrada tak wybujały, będzie się do rozkazów twoich stosować po twojej śmierci, skoro cię za życia słuchać nie chciała?... Raczej pamiętać o zbawieniu własnem i nie troszczyć się o więcej... Niema dobrego człowieka, niema ani jednego!”

Król Jan Sobieski umierał w czasach, gdy katolicyzm zatriumfował nanowo po wytopieniu innowierstwa w Polsce. Już nie było żadnych herezyków, bo arjan z Polski wyganiano, ewangelików prześladowaniami zmuszano do powrotu na katolicyzm i nastawały czasy saskie i jezuickie.

I oto król katolicki, który tak szybko spieszył na pomoc niemieckiemu Wiedniowi, jest zupełnie obojętny wobec przyszłych losów własnej polskiej ojczyzny i powiada: „Niech ogień pali ziemię po mojej śmierci, co mnie to obchodzi!” I dodaje, że dokoła siebie widzi tylko łotrostwa i że niema dobrego człowieka ani jednego.

Jest to świadectwo straszliwe dla katolicyzmu rzymskiego i jego zdolności wychowawczych. Jakże to katolicyzm wychowywał społeczeństwo polskie, skoro wielki król więcej miał zyczliwości dla papieża i dla niemieckiego Wiednia, niż dla ojczystej Polski? I kogo wychował katolicyzm rzymski na obywatela, ofiarnego, skoro samiż biskupi brali łapówki od obcych mocarstw i zdradzali własną ojczyznę? Nie z Rzymu przyszło odrodzenie moralne i duchowe, ale z protestanckiej Anglii i z rewolucyjnej Francji. Przykłady moralnej ciemnoty znajdujemy w rzymskim katolicyzmie w Polsce i dzisiaj.

Oto naprzykład pisarz naogół dość poważny, jakim jest Feliks Brodowski, pisał w roku 1916: „Można sobie wyobrazić Polaka sprzedawczyka, renegata, wyzywiającego się wyznania i narodowości dla pełnej misy, ale pomyśleć Polaka wyznania mojżeszowego, prawosławnego, luteranina nie można. Wierzę, że to będzie najzacniejszy człowiek, przywiązany i poświęcony syn tej ziemi. Jednak coś mu brak, i to najważniejszego — możliwości uzyskania bezpośredniego kontaktu z duszą narodu. Niech przyjmie katolicyzm i na pierwszej mszy katolickiej, w najskromniejszym kościółku wiejskim, otworzy mu się furka, dotąd przed nim zabita...”

Widzimy tu, że pisarzowi temu bliższy jest sprzedawczyk i zdrajca, ale katolik rzymski, niż najzacniejszy innowierca. Dla niego polskość to rzymska msza, a kto nie katolik rzymski, kto nie poddany papieżowi własnemu, to już nie Polak.

(C. d. n.)

Dalsze ofiary na budowę Katedry w Warszawie.

St. Kupczyński 1 zł., J. Kosz 1 zł., Borszyński z Ka isza 1 zł., J. Zienc 1 zł., K. Szewcówna 1 zł., St. Kawka 2 zł., J. Mularczyk 3 zł., J. Szatkowska 2 zł., ks. Mucha 2 zł., M. Maciejewska 50 gr., St. Maciejewska 50 gr., Hel. Kłys ze Zgierza 15 zł., kl. Strzałka 50 gr., Świetlica parafjalna 38 zł. — Ofiarodawcom Bóg zapłać. O dalsze ofiary prosimy.

K o m i t e t.

Z KANCELARJI KURJI METROPOLITALNEJ

Warszawa—Miedziana 14, Telefon 6-84-80.

1) Zawieszony w czynnościach kapłańskich ks. Czesław Szyszko.

2) W niedzielę, poniedziałek i wtorek zapusty — należy urządzać nabożeństwo adoracji Najśw. Sakr. (na zakończenie we wtorek zobacz Poradnik duszp. str. 30).

3) W czasie Wielkiego Postu należy odprawiać w każdy piątek wieczorem „Drogę krzyżową“, potem „Przed oczy Twoje Panie“ (zob. Poradnik str. 30), — zaś w niedziele zamiast nieszpórów Gorzkie Żale wraz z kazaniem pasyjnym.

Warszawa, dn. 24. II. - 1935. L. dz. 176/35.

(—) *Ks. arcyb. Wł. FARON,*
Ordynariusz na całą Polskę.

Kalendarzyk liturgiczny

na marzec od 1—15.

1 piątek Albina.

2 sobota Heleny.

3 Niedz. V Przedp. zapustna Ad. N.S.

4 poniedz. zapustny Kazimierza.

5 wtorek „ Teofila (po nabożeństwie wieczornem rozpoczyna się okres W. P. zob. Por. str. 30).

6 środa popielcowa poświęcenie pop. i posypanie głów popiołem (kapłani winni nosić w poście wygolone na głowie tonzury na znak umartwienia duchowego).

Kolor szat w W. P. pokutny, zaś po Mszy św. pokutnej kapłan śpiewa: Nawróście się do Boga. Lud odpowiada: Z sercem skruszonem. Org.—Amen.

7 czwartek Tomasza.

8 piątek Wiktora.

9 sobota Franciszka.

10 Niedziela I Wiel. Postu.

11 poniedziałek Konstantego.

12 wtorek Grzegorza.

13 środa Krystyny.

14 czwartek Sabiny.

15 piątek Klemensa.

Iskry.

Chcąc o Bogu mówić, trzeba się stać godnym spojrzeć w oblicze Jego.

* * *

Ognia prawdy żadna moc nie zdoła ugasić. Gdy wichur w nie uderzy — to nawet z popiołów wymiecie kurzawę iskier, a te na miliony sere staną się ognikami prawdy.

* * *

Królestwa wiekuistejszczęśliwości złotem nie kupisz — o handlarze, którzyście uczynili kram z domu modlitwy i sądzicie, że zdołacie za dobra ziemskie sprzedać wiekuistość.

Wiadomości z naszych parafji.

Lódź—parafja przy ul. Radwańskiej 54.

Dnia 17 lutego parafja nasza przeżywała znów miłe chwile, które były dowodem troskliwości o służbę bożą naszego zacnego Proboszcza i parafjan. Przed sumą tegoż dnia ks. dziekan poświęcił uroczystie znów nowy ornat filjotowy w otoczeniu kilku par świadków. Ornat ten z aksamitu był ślicznie haftowany. Najpierw przemówił ks. kaznodzieja do obecnych, wyjaśniając znaczenie szat liturgicznych, których używano już i w St. zakonie choć nieco w odmiennej formie. Poczem ks. mówca zachęcił wiernych, by w dalszym ciągu pamiętali o potrzebach kościoła. Po poświęceniu świadkowie otrzymali pamiątkowe obrazki i złożyli na cele kościoła 62 zł.

Parafja nasza jest jedną z najmłodszych, jednak daj Boże, aby wszystkie parafje zrozumiały tak potrzebę naszego Kościoła jak to rozumie nasza parafja. Ze zrozumienia tego mamy taki napływ nowych parafjan, że kaplica nie może pomieścić przybywających na nabożeństwa. Ks. dziekan Tuszyński mimo słabego zdrowia pracuje z poświęceniem i owoce jego pracy są widoczne, a kazania jego porywają lud. Wierni czytają ohochnie wydawnictwa naszego Kościoła i samych gazet „Polski Odrodzonej” rozbierają 80 egzem., pomijając setki broszur wydawanych przez Ks. Arcybiskupa czy Biskupów-sufraganów. Obecnie jest w robocie piękna monstrancja i cennie haftuje się biały ornat.

Dzieląc się temi wiadomościami chcielibyśmy, by wszyscy skupili się za naszym przykładem, do wspólnej pracy z naczelnym biskupem Faronem, biskupami-sufaganami i kapłanami oraz wiernymi z całej Polski, a wówczas nikt nas nie złamie i zwyciężymy.

Niech żyje nasz Kościół z naszym Naczelnym Biskupem Faronem!

M. Mastalerzowa,
uczestniczka uroczystości.

Z parafji warszawskiej przy ulicy Żelaznej 54.

Podziwiać tu musimy, że mimo wielkiej obojętności i oziębłości religijnej jaka panuje wśród katolików, w parafji naszej dzieje się odwrotnie i życie religijne kwitnie w całej pełni, a kwitnie dlatego, że nasz zacny Arcypasterz podkreśla stale w naukach potrzebę odrodzenia duchowego i to przez czystą naukę Jezusa Chrystusa. Kazania jego przepojone miłością dla wszystkich bez wyjątku ludzi i wyznań, ściągają bardzo wiele ciekawych, którzy po zapoznaniu się z naszym Kościołem zostają w nim. Poza kościołem skupia się też życie parafjalne w świetlicy, która umiejętnie prowadzona wspomaga nasze fundusze parafjalne, a ostatecznie złożyła cegiełkę na budowę kościoła w sumie 38 zł. za co wyrażamy uznanie naszym Paniom, zajęтым pracą w świetli-

cy. Dnia 12 lutego wybrano nowy Komitet parafjalny w osobach: J. Jamroz prezes, W. Dzisiewski I. v-pr., Pawelczyk II. v-pr., Tomankiewicz skarbnik, A. Siejski, prof. Zielińska, Krawczyński, p. Borysiakówna, Szatkowski, Wachowicz i Konopka. Praca kwitnie w parafji zgodna i oparta na chrześcijańskiej miłości. Dnia 17 lutego zostało ochrzczone znów dwoje dzieci, które pomnożyły liczbę młodej latorośli.

Kleryk M. Strzałka.

Z Obszy.

W parafji naszej proboszczuje od dłuższego czasu ks. prob. Czystowski, kapłan stary-poważny, który kieruje tu parafją starokatolicką, obrządku-wschodniego.

Ludność prawosławna bardzo chętnie garnie się do naszej parafji, a to boli bardzo zastępcę sekretarza gminy p. Trzeźniewskiego, który grozi ludziom karami, by nie załatwiali w naszej parafji żadnych czynności religijnych. Lud jednak garnie się ochotnie do prawdy i w roku ubiegłym ochrzczone w naszej parafji 18. dzieci, pochowano 14 zmarłych, i pobłogosławiono 4 związki małżeńskie. Obecnie wybrano nowy Komitet parafjalny na czele z Michałem Sawą, zastępcą Teodorem Szydło, skarbnikiem Janem Szczerbą i t. d.

Niech żyje więc oświata ludu.

K. M.

Z Łodzi przy ul. Wólczańskiej 57.

W parafji naszej stosunki się unormowały i życie kwitnie w całej pełni. Jeśli za moskale musieliśmy się kryć z mową polską, to dziś pełną piersią chwalimy Boga w swoim ojczystym języku i posiew krwi wylanej o wolność Ojczyzny wydaje owoce, a naród dźwiga się pod względem oświaty i poznaje prawdę, zakrywaną długie wieki przez Rzym.

Rwąc kajdany niewoli ducha wnosimy się coraz wyżej i wytężona praca ks. prob. Muchy przynosi nam duchowy pożytek i czyni nas dobrymi obywatelami kraju. W parafji mamy z 500 członków i b. wielu sympatyków, którzy wyzbywają obłudy religijnej i łączą się z nami do wspólnej pracy o lepsze jutro. Mamy trzy parafje polskie w Łodzi i Bogu dzięki wszystkie te trzy nasze placówki pomyślnie się rozwijają z czego lud się raduje. W naszej parafji członków stale przybywa. Obecnie wybrano nowy Komitet do którego weszli: Kępiński, Michalski, Sobczak, Snowarski i inni i wierzymy, że członkowie ci staną się pomocą w pracy pozakościelnej, i będą się wspólnie troszczyć o rozwój naszej parafji. Niech żyje Polski Kościół!

Sekretarz.

Różne wiadomości.

Księża w Meksyku wywołują przelew krwi.

W Taeubaya, przedmieściu miasta Meksyk przyszło do krwawej walki między policją i członkami parafji św. Ducha. Proboszcz tej parafji, z powodu uprawiania przeciw rządowi warcholstwa, otrzymał rozkaz opuszczenia swego stanowiska. Ksiądz nie usłuchał jednak rozkazu władzy i ukrył się w kościele, dokąd jego powiernicy jedzenie mu przynosili. W kościele znajdowało się stale kilkaset osób, które opiekowały się warcholtem i policji do kościoła wejść nie pozwoliły. Kiedy upomnienie i ostrzeżenia władz nie skutkowały, wówczas policja sprowadziła straż pożarną, aby zapomocą zimnego tuszu zmusić zbuntowanych ludzi do ustępstwa. Część parafjan wylazła jednak na dach i zaczęła strzelać i obrzucać straż i policję kamieniami. Tego rodzaju prowokacja pociągnęła za sobą fatalne następstwa. Policja zrobiła użyte z broni palnej, wskutek czego trzech parafjan zostało zabitych, a kilkunastu rannych. Parafjanie zabili jednego ze strażaków.

Pogrzeb psa...

W powiecie gnieźnieńskim, we wsi Kosmowo p. Zofja Chełmicka, właścicielka tamtejszego dworku uroczyscie pochowała swego psa Mokusia. Zebrali się fornale i dziewczki dworskie, by odprowadzić ulubionego psinę do „mogiły”. Na czele pochodu czterech fernali niosło cynkową „trumnę” na ręcznikach. Za nimi szła gromada ludzi i rzewnie płacząca Zofja Chełmicka. „Kondunkt” doszedł do grobowca, zbudowanego z cegieł i desek w szczerem polu. Delikatnie postawiono „trumnę” na ziemi, odkryto głowy, a z dziesiątek piersi wydarła się pieśń „Kto się w opiekę”. W dzień zaduszny na grobie Mokusia zapłonęły świeczki na znak pamięci dobrej jego pani.

Czyż to nie bluźnierstwo i poniżenie godności ludzkiej zbankrutowanej dziedziczki? Ot do czego są zdadni wierne dewotki księżo-pańskie! Hańba im!

Złamał sobie nogę w czasie pielgrzymki.

Siedemdziesięcioletni kaleka złamał nogę w czasie pielgrzymki z Birminghamu do Lourdes. Zdawałoby się, że to doskonała okazja do uleczenia go „cudownym” sposobem. Niestety uznano za stosowne odesłać go natychmiast do Birminghamu i umieścić w szpitalu. Cóż za szkoda, że tak obiecujący wypadek nie został użyty w celu przekonania naiwnych o prawdziwości cudów w Lourdes i skuteczności jego źródła.

Z „Woln. Pol.”

Porzucili kościół rzymski.

Pisma amerykańskie donoszą, że w Jersey-City 500 Polaków parafji rzymsko-katolickiego kościoła zerwało z Rzymem gremjalnie i postanowiło założyć własną polską parafję. Ludzie ci otrząsnęli się z bielma i zrzucili kajdany swojej niewoli.

Czyby jednak mogli dokonać tego obecnie w Polsce? Tak! Zbiorowa wola wszystko może. Bierzmy więc przykład z Polaków w Jersey-City i porzucajmy zabobonny Rzym, a organizujmy się w Polskim wolnym Kościele.

PROSIMY naszych Czytelników o rozpowszechnianie „P. O.” i zyskiwanie nowych prenumeratorów.

Również upraszamy o przysyłanie nam artykułów do „Pol. Odr.”. Każdy Czytelnik ma prawo zabierać głos w naszym piśmie. Red.

Jak zapatruje się Kościół Starokatolicki na wieczność piekła?

(Dokończenie).

Nieskończona dobroć Boga nie mogła się pomieścić w głowach Apostołów i koniecznie chcieli mścić się po które mówi, że gdy Jezus posłał raz Apostołów Jana i Jakóba do miasta Samarytańskiego, aby najęli nocleg, wówczas Apostołowie, gdy ich nie przyjęto rzekli do Jezusa: „Panie pozwól, a rzeczymy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił ich“. (Łuk. IX, 54).

Jezus, słysząc te mściwe słowa, rzekł: „Nie wiecie czyjego ducha jesteście, Syn Człowieczy nie przyszedł dusze stracić, ale zbawić“. (Łuk. IX, 56). „Gdybyście wiedzieli — mówił Jezus — miłosierdzia chcę, a nie ofiary, nigdybyście nie potępiali“. (Mat. XII). Jezus nie potępił nawet największych zbrodniarzy, którzy Go krzyżowali — lecz modlił się za nich: „Ojciec odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“. U Chrystusa więc górowała miłość nad sprawiedliwością i tak Bóg postępuje, zawsze względem grzeszników.

Uzeni historycy i antrologowie doszli do wniosku, że najmniej odporność życiową wykazały te szczepy ludzkie, których religja polegała na strachu przed bóstwami-potworami.

Strach odbierał ludziom wiarę w życie, w siebie i niszczył ich moralnie i fizycznie; bo strach działa zawsze destrukcyjnie. Strach więc jest zaprzeczeniem religji, która polega na zaufaniu w życzliwość i opiekę bóstwa.

Wiara żydów w życzliwość Jehowy dawała żydom odporność i siłę życiową i wytwarzała poczucie bezpieczeństwa. Żadne nawet zaborcy nie potrafiły wytworzyć tej odporności w wyznawcach co wiara. Naród, który nie czerpał tej siły z religji, popada w rozpacz i w czasie klęsk elementarnych z przerażenia ginął. Najwyższy stopień życia cywilizacyjnego i kulturalnego posiadają narody z religją czysto chrześcijańską, dlatego właśnie, że jest nauką miłości i ufności, a nie religją strachu.

Rozdział Kościoła od Państwa i zerwanie Konkordatu z Rzymem — to odsadzenie kleru pap. od kasy państwowej, to zmniejszenie konkordatowych podatków w państwie.

„Musisz walczyć o całego człowieka. Nie wierz, żeby zwalenie najazdu, zwalenie strupieszających form skończyło pracę. Należy walczyć o całość ducha, o tego, który leży pod męką ciała, należy stwarzać wieczną rewolucję, która jest wieczną przemianą ducha i nieskończonem jego odrodzeniem“.

(Stefan Żeromski).

Zapatrywanie się na sprawy małżeńskie.

Tygodnik warszawski „Wiadomości Kobiect” ogłosił ankietę w sprawie małżeńskiej:

Na pytanie: *Jak zapatruje się N. N. na sprawę małżeńską i regulację urodzin?*

Pani Wł. T. taką dała odpowiedź:

Było to w roku 1912. Miałam 20 lat jak poznałam swego męża. Byłam dość zamożną panną... Zgodziłam się zostać żoną. Wszystko było dobrze na początku. U moich rodziców wyprawili nam wesele, ale już na drugi dzień pokazał mąż co jest wart. Posąg dostał od rodziców w dniu ślubu, na drugi dzień po ślubie prosił mnie, żebym mu pozwoliła spotkać się z kolegami, bo nie miał możliwości przyjąć ich na weselu, więc chciałby pożegnać z nimi kawalerstwo. Pożegnanie to trwało dwa dni i dwie noce, aż nareszcie musiałam go szukać po całej Częstochowie i znalazłam go w restauracji w gronie kolegów i kobiet lekkiego prowadzenia. Z 300 rubli posagu zostało mu już tylko 15. Nie dosyć, że zniszczył całą pracę i oszczędność moich rodziców, to jeszcze pobił mnie w tej restauracji i wyrzucił na ulicę.

Od tej pory życie moje stało się jednym pasmem męk i cierpień. Rodzice nie pozwolili mi odejść od męża, więc żyłam z nim, aż do r. 1928, wydając na świat troje dzieci. Właśnie w r. 1928 w samą wigilię Bożego Narodzenia zażądał mąż, abym przyjechała do domu jego kochankę, a ponieważ nie zgodziłam się na to więc wyrzucił mnie razem z dziećmi na podwórko i całe święta błąkałam się z dziećmi po ulicach. Od tej chwili utrzymuję siebie i dzieci z krawieczyny.

Cóż w takich warunkach powiedzieć o małżeństwie?

Ja chciałabym, żeby były śluby kościelne, ale żeby łatwiej było dostać rozwód, by nie cierpieć przy boku łobuza i nazywać się jego żoną.

*

A. B. z Lublina zaś pisze:

Niewiem czy moje poglądy będą dobre — napiszę jednak to co myślę. Co się tyczy ślubów cywilnych — uważam je za potrzebne, bo dużo jest ludzi, którzy żyją bez ślubów dlatego, że są bezwyznaniowi. Powinny być śluby kościelne i cywilne, bo i to jest potrzebne i to. Na rozwody ja się zapatruję przychylnie i uważam, że skoro dwie osoby nie mogą się zgodzić, powinny się rozejść.

Dużo osób powie, a co zrobić z dziećmi?

Ale czy rodzice, którzy żyją źle, wychowają dobrze dzieci? Czy dziecko nie widzi i nie słyszy płaczu matki i przekleństwa ojca i czy nie uczy się od małego nienawidzić swego ojca lub matki.

Wiem, że gdyby były rozwody byłoby lepiej, bo żona, któraby miała dobrego męża, starałaby się być dla niego dobrą, aby go nie utracić. Mąż

zaś któryby miał dobrą żonę, nigdyby jej nie skrzywdził, bo bałby się, aby go nie porzuciła. Teraz może ją sponiewierać bo mu przysięgała i nic ich nie rozerwie — chyba śmierć.

Proszę nie myśleć, że może ja mam złego męża i dlatego to piszę.

Nie, mój mąż jest bardzo dobry, bo wie, że gdyby mi zrobił krzywdę, żadną siłą nie byłabym z nim i ja muszę się starać, aby być dobrą dla niego.

Czy uznają regulację urodzin — nie tylko uznają ale jestem za tem, bo nie nie zmusi kobiety do tego, aby rodziła dzieci którym niema co dać jeść. Prawo zmusza nas do tego, abyśmy szukały pomocy osób niefachowych.

Kobieta, która nie chce mieć dziecka, ryzykuje nawet śmiercią.

Kiedy byłam w podobnym wypadku prosiłam lekarza, że choćbym miała życie postradać musi mi pomóc i usunęłam, bo musiałam. Zdawało mi się, że gdybym to dziecko urodziła to za to znenawidziłabym swego męża. Dzisiaj, może już niedługo, będę miała dziecko, ale to z moją wiedzą, bo dzisiaj stać mnie na to abym miała dwoje dzieci i żadne prawo mnie nie zmusi, abym miała ich więcej.

*

Sekr. M. z Warszawy:

...Uważam, że w stosunku do żadnego zagadnienia nie nabierało się tyle obłudy — i przesądów, jak do kwestji małżeństwa. Małżeństwa nierozrwalne uważam za absurd — myśl — o skuciu się na całe życie z jednym złym człowiekiem mogłaby mi obrzydzić najpiękniejsze uczucie.

Niemniej uważam, że możliwe jest spędzenie całego życia z kimś — kogo kochałabym, ale bez świadomości tego, że muszę być z nim związana.

Ta świadomość wytwarza chęć skosztowania zakazanego owocu flirtu i pobocznych miłostek — i jest źródłem albo tragedji, albo szarzyzny i nudy życia. Ja nie chcę tego. W kwietniu wyjdę zamąż. Biorę ślub cywilny. Wychoję zamąż z jedną myślą; jedną już dałam sobie obietnicę — małżeństwo nie będzie podobne do tych wszystkich stadał — jakie znam.

Regulację urodzin uważam za wielkie dobrodziejstwo — i krok naprzód w postępie ludzkości. Sądzę, że każdy rozumny człowiek pojmuje doniosłość tego zagadnienia...

P. S.:

Posyłając powyższe wycinki do umieszczenia w gazecie „P. O.,” stwierdzam kategorycznie, jako prawnik interesujący się żywotnie kwestjami życia codziennego, że wśród rozlicznych projektów ustaw państwowych i kościelnych obejmujących zagadnienia życia małżeńskiego i regulowania tego pożycia, najlepiej odpowiada duchowi czasu, dobru społeczeństwa i sakramentalnemu ujmowaniu związku małżeńskiego, — prawo kościelne Polskiego Kościoła St. Katolickiego. Jako polak czuję nadzwyczajny sentyment do tego Kościoła i cieszyłbym się, by Kościół Polski opanował wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

W. K-rski.

Cześć Pasterzowi!

Najprzewielebniejszy Księżę Arcybiskupie!

Donoszą nam nasi bracia parafjanie Polskiego Kościoła Starokatolickiego z Warszawy, że w tamtejszych rzymsko-endeckich pismach znowu lżono nikczemnie nasz Kościół i Ciebie Najdostojniejszy Arcypasterzu.

Wobec tego przesyłamy Ci Arcypasterzu tu z Wołynia nasze najgorętsze słowa pociechy i prosimy Cię, abyś bzdurami i podłością ludzką nie zasmucał Swego oblicza, bo i tak cały nasz lud polski jest przy Tobie i coraz większe rzesze wstępują w szeregi wiernych, reprezentowanego przez Ciebie Polskiego Kościoła Starokatolickiego.

Piszą nam, żeś już zdemaskował oszczerców tak podle i nikczemnie informujących redaktorów z „A-B-C i Nowin Codziennych”.

Ponieważ nazwiska ich wie już cała Warszawa, więc niech wie i cała Polska.

Jeden z nich b. kapłan hodurowski Salomon, drugi zaś Wiśniewski — handlowiec i ponoć niedoszły duchowny amerykańskiej grupy.

Wart pac pałaca, a pałac paca.

Obaj podobno zawodowi i notoryczni pijacy, którym uczeiwy człowiek ręki nie podaje, o znikczemniałych duszach i sumieniach, bez ambicji i wszelkiej etyki. Nie dziw się przeto Ojcze nasz Drogi, że to podłość wyszła od nich, bo do czego innego oni nie są zdolni.

A, że rzymskie pisma najwięcej Cię atakują i starają się tem osłabić Twą pełną poświęcenia pracę misyjną, to jest dowodem niezbitym, że kler się obawia tych owocnych wyników Twej pracy.

Liczba parafji Polskiego Starokatolickiego Kościoła w Polsce

Odpowiedzi Redakcji.

Ob. N. Gawrońskiemu: My wiemy, że w prasie endeckiej pluje na nas śliną oszczerczą były ks. rzym., obecnie hodurowski, znany pijak Salomon i jego adherent, handlowiec warszawski Wiśniewski, którzy byli autorami paszkwilów w „A.B.C. i Nowiny Codzienne” w dniu 31 stycznia i następne, ale rozmyślnie napiętnowanie pominęliśmy milczeniem, bo nimi zajmie się prokuratorja.

Ob. M. Pon: Pan może otrzymać jedynie rozwód kościelny, a nie cywilno-prawny.

Ob. Fr. Jurkowi: Mikroskop jest to powiększające tysiąc razy szkło, przy pomocy którego można zobaczyć minimalne żyjątka tak zwane bakcyle, zwykłym okiem nieostrzegalne. Przez mikroskop widzi się najmniejszą cząstkę materji, której już podzielić nie można, a która zwie się - atom i jest szesnastomiljonową cząstką ziarnka maku.

Teleskop zaś jest to powiększające szkło, które zbliża i powiększa gwiazdy i planety i przez teleskop można widzieć miljardy gwiazd i przez to, podziwiać nieskończoną mądrość Bożą. Trzeba wiedzieć, że niektóre gwiazdy są o wiele większe od całej kuli ziemskiej.

Ob. G. Kalicie: Wszystkie broszury można nabyć w kancelarji biskupiej w Warszawie, ul. Miedziana 14.

Ob. Janowi Ł.: Kancelarja nie może odpisywać na każdy list nadesłany bez znaczków na odpowiedź, bo gdyby do każdej nadesłanej korespondencji musiała dołożyć papier, kopertę, pisanie i znaczek, to trzeba by mieć na to osobny fundusz.

stale wzrasta.

Czysta nauka Mistrza Boskiego płynie szeroką rzeką przez całą Polskę. Lud zna kajdany niewoli watykańskiej, ochoczo opuszcza masowo wspaniałe, bogate kościoły watykańskie i spieszy na polskie nabożeństwa do skromnych, ubożuchnych, kościołów i kapliczek polskich starokatolickich.

Gdyby ci wszyscy wrogowie naszego Polskiego Starokatolickiego Kościoła mogli znaleźć choć odrobinę herezji lub odchylenia od źródła wiary, którem jest Ewangelja św., to mieliby przecież doskonałą broń przeciw Tobie i nią zwalczaliby Cię nieodzownie.

Niestety, tego dowieść Ci niemoga, pomimo skrzętnych badań ze strony uczonych teologów watykańskich.

A ponieważ psujesz im interes, bo udzielasz posług religijnych ludowi darmo lub co kto z łaski da, więc imają się najbrzydszej metody, oszczerstwa, ośmieszania, kłamstwa, plugawienia i fałszywego denuncjowania przed Władzami.

Jesteś jednak Najdostojniejszy Ojciec uczniem Chrystusa Pana, znasz przeto Jego żywot, cierpienia i męki; wiesz ile On znosił obelg od faryzeuszów, ile razy Go fałszywie denuncjowano, a wszystko przecierpiał, bo idea była głęboka i boska.

Bądź więc mężnym, nie upadaj na duchu, wznos coraz wyżej sztandar wiary i nauki Chrystusowej, a Bóg Wszechmogący napewno pobłogosławi Twej zbożnej pracy, zaś lud polski przez wszystkie pokolenia wdzięcznie wspominać będzie Ciebie jako pierwszego bojownika o czystą ideę Chrystusową, który całe swe życie cierpiał i walczył o prawdę i wolność ducha Narodu Polskiego.

Jeśli chodzi teraz o nasze Kresy Wschodnie, to do szybkiego i stałego rozwoju Polskiego Kościoła Starokatolickiego znakomicie przyczynia się pełna entuzjazmu praca misyjna Przew. Księdza Biskupa Jurgielewicza, który płomiennymi kazaniem porywa lud, oraz Wieleb. Księdza Dziek. Ostrowskiego prawdziwego jałmużnika i dobroczyńcy.

Na oszczerstwa nawet nie odpowiadaj Drogi Arcypasterzu, pamiętając znakomite polskie przysłowie, że: „psie głosy nie idą pod niebiosa”.

Na zakończenie śmiem zapytać, czy to ten sam Salomon, który urządził w amerykańskim Kościele narodowym bpa. Hodura rozłam i zgłosił się w listopadzie do nas z prośbą o przyjęcie go do naszego Kościoła?

Jeżeli tak, to ładny z niego ptaszek... Od podobnej zarazy, ognia i wojny zachowaj nas Panie!

Przyjm Najdostojniejszy Księżę Arcybiskupie wyrazy prawdziwej czci i głębokiego szacunku w imieniu Kresowiaków.

Stanisław Szadkowski.

Książd papieski fałszerzem.

Władze czechosłowackie wykryły szajkę fałszerzy paszportów i dyplomów doktorskich. Fałszowano między innymi i paszporty dyplomatyczne, by przy ich pomocy uprawiać szmugiel obcych walut. Na czele szajki stał ks. Edward Neuman. Fałszował on również i odznaczenia papieskie.

Co na to prasa endecko-klerykalna — szczująca stale na nasz Polski Kościół i na szerzenie się coraz jawniej frontu antyrzymskiego? Co na to zakłamana „Nie-prawda katolicka“ i inni tercjarze rzymscy?

Kosztowne kolendowanie.

„Naprzód“ krakowski podał, że transmitowanie kolend z Krakowa do Ameryki kosztowało 130.000 zł.

Ot jak się marnuje pieniądze na klerykalne zachcianki. Zamiast te pieniądze zurzyć na zatrudnienie biednych robotników przy rozbudowie dróg i innych robót.

CZYTAJcie NASZE KSIĄŻKI I BROSZURY!

ADMINISTRACJA „POLSKI ODRODZONEJ“ POLECA WSZYSTKIM, SPRAGNIONYM PRAWDZIWEGO SŁOWA BOŻEGO, POCIECHY DUCHOWEJ I OŚWIATY:

Mocarstwowość Polski w odrodzeniu Ducha Narodu	Zł. 1'50
Do jakiego Kościoła mam należeć? (wydanie II)	„ 0'20
Modlitewnik „Pójdź za Mną“	„ 0'60
Konstytucja czyli statut Kościoła St-Katolickiego P.	„ 1'—
Dziesięciolecie Kościoła Polskiego	„ 0'60
Mszał Polski dla Kapłanów	zł. 5—8
Rytuał polski według obrządku Kość. St-Katol.	3—4
Roczniki „Polski Odrodz.“ z r. 1932, 1933 (skarbica wiadomości o walce i rozwoju Kościoła Polskiego)	5'—
Nowa broszura p. t. Kościół a papież	„ 0'20

Do nabycia w Kurji Metropol. w Warszawie, ul. Miedziana 14 - po uprzednim nadesłaniu gotówki lub za pobraniem poczt. Również w Kurji są do nabycia po cenie bardzo niskiej, lecz tylko za gotówkę, pięknie, artystycznie wykonane ORNATY I KAPY.

Mocarstwowość i inne broszury można też nabyć w warszawskich księgarniach n. p. w księgarni „Nasza Księgarnia“—Warszawa, ul. Świętokrzyska 18.

Zakładajcie po miastach i wsiach
parafje Kościoła St-Katolickiego Polskiego!

Katechizm Kościoła Staro-Katolickiego P.

(C. d.)

— *Które dzieci grzeszą przeciw czwartemu przykazaniu Boskiemu?*

Te dzieci grzeszą przeciw czwartemu przykazaniu Boskiemu, które swoich rodziców nie szanują, nie kochają, nie modlą się za nich i w potrzebie nie wspierają.

— *Które dzieci nie szanują swych rodziców?*

Te dzieci nie szanują swych rodziców, które nimi gardzą, albo się ich wstydzają, źle o nich myślą i mówią i niegrzecznie lub zuchwale im odpowiadają.

— *Kiedy dzieci nie kochają rodziców?*

Dzieci nie kochają rodziców, gdy ich zasmucają lub gniewają, gdy im nie pomagają w pracy, lub w potrzebie nie ratują.

— *Kiedy dzieci są nieposłuszne rodzicom?*

Dzieci są nieposłuszne rodzicom, gdy nie wykonują ich rozkazów, poleceń, napomnień, próśb i ostrzeżeń.

— *Komu, oprócz rodziców, należy się jeszcze uszanowanie, miłość i posłuszeństwo?*

Oprócz rodziców należy się jeszcze uszanowanie, miłość i posłuszeństwo opiekunom, przełożonym i każdej prawowitej zwierzchności, tak kościelnej, jak i świeckiej.

— *Co przyobiecał Pan Bóg dzieciom, które zachowują czwarte przykazanie.*

Pan Bóg przyobiecał Swoje błogosławieństwo, szczęście i długie życie na ziemi tym dzieciom, które zachowują czwarte przykazanie Boskie.

Piąte Przykazanie Boskie.

— *Jakie jest piąte przykazanie Boskie?*

„Nie zabijaj”.

— *Co nakazuje piąte przykazanie Boskie?*

Piąte przykazanie Boskie nakazuje dbać o życie i zdrowie tak fizyczne jak i duchowe, tak swoje, jak i bliźniego i żyć ze wszystkim w należytej zgodzie.

Prenumerata płatna rocznie: 5 zł, półrocznie 2:50 zł, kwartalnie 1:25
 pojedynczy numer 15 gr, w Ameryce i za granicą 2 dolary 50 centów rocznie

Cena ogłoszeń: cała strona 50 zł, pół strony 25 zł, najmniejsze ogłoszenie 5 zł

Redaktor nacz. Ks. arcyb. Wł FARON. Redaktor odpow. Ks. Jarosław TYMCZYSZYN
 Nakładem Wyd. „Pol Odr.” w Zamościu.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

Wydrukowano w Drukarni „Polski Odrodzonej” w Zamościu